

BOSKOŚĆ OMAWIA PORTRETY SWOICH PRZYKŁADNYCH RODZICÓW

O tym, jak wzniosłe artystyczne dzieło na temat Świętych Rodziców wywołało płynące z serca impresje Boskiego Syna, które wzruszają i przemieniają.

Madhusudan Rao Naidu

Absolwent Sri Sathya Sai University, Madhusudan w średniej szkole uczył się chemii, a później otrzymał magisterium Zarządzania Biznesem w Prasanthi Nilayam. Obecnie jest założycielem i Doradcą Inwestycyjnym Honest Advisory, firmy konsultacyjnej w Bangalurze w południowych Indiach.

Ciągle jeszcze bardzo żywo pamiętam tamten wieczór. Był to jeden z najświętszych dni, kiedy tysiące ludzi z całych Indii i świata jeszcze raz kłaniali się ze złożonymi dłońmi przed Boską Matką, wyrażając swoją najgłębszą wdzięczność.

Słońce miało właśnie przyjąć karmazynowy kolor i powoli spłynąć pod odległy horyzont, ale dla mnie miało być to przeżycie, które na zawsze będzie jaśnieć w głębi mojego serca tak mocno, jak poranne słońce.

Tak, jeszcze raz mi się poszczęściło. W roku 2003 w dniu urodzin matki boskości, Iśwarammy, także dosłownie [*Iśwara* + *amma* znaczy matka Boga], opatrność, zaczerpnąwszy ze skarbnicy wieczności, dała mi kilka cennych chwil bliskości z boskością, napelniając moje nadstawione dłonie.

Zostałem pobłogosławiony możliwością stania się pędzlem w rękach Boskiego Artysty, gdy On mieszał i dobierał odcienie życia na palecie mojego serca, tak że wkrótce dwie martwe kanwy do malowania zamieniły się w żywe obrazy naturalnej wielkości boskich rodziców.



Gdy stałem pogrążony w myślach o obrazach matki Iśwarammy i ojca Śri Pedda Venkappa Radżu, które zdobiły scenę holu Sai Ramesh rano w dniu Iśwarammy, życie sprezentowało mi bliskość Boskiego Syna – Prawdziwego Artysty!

Zeskoczyłem z materaca, a nogi poniosły mnie wprost w samo serce zbiegu trzech światów, do głównego holu Trayee Brindavan, rezydencji Bhagawana w Whitefield.

Mistrz wszystkich sztuk stał tam, przyglądając się dwóm obrazom (które do tego czasu zostały już przeniesione z holu Sai Ramesh do Trayee Brindavan), być może nie tyle z perspektywy artysty, co z punktu widzenia syna.



Swami, na pozór zadowolony, spytał: „Dlaczego Iśwaramma nie uśmiecha się? Zwykła zawsze się uśmiechać i być szczęśliwa.”



Następne kilka chwil przyniosło objawienie tego, jak bardzo Swami szanował swoich rodziców. Zwrócił nam uwagę na prostą *sari* swojej matki i powiedział: „Była prostą kobietą, dlatego zadowalała się noszeniem najprostszych szat.”

Następnie wskazał spód portretu i zawołał: „Patrzcie! Jej stóp nie widać, gdyż zakrywa je *sari*. Była bardzo nieśmiałą kobietą i nigdy nie pozwalała nikomu oglądać swoich stóp.” Potem zauważył: „Widać tylko jedną rękę Iśwarammy, gdyż *sari* zakryło drugą. Zauważcie, że zawsze całkowicie się okrywała.”

Swami, wskazując swoje ciało, powiedział: „Nawet ja nie lubię pokazywać swoich stóp. Właśnie dlatego zawsze zakrywa je *dhoti*. Noszę szatę sięgającą blisko szyi i z długimi rękawami, tak by nie pokazywać innym ciała.”

Ze śmiechem dodał, że gdyby było to możliwe, zakryłby nawet twarz. Przekazał nam klarownie naukę tego, że to, co ktoś nosi, odzwierciedla jego szacunek do siebie!

Boska Matka wzorem prostoty

Przejawy szacunku trwały dalej, gdy Swami podszedł bliżej do obrazu i dotknął czegoś, co dla zwykłego obserwatora wyglądało jak złoty łańcuszek wokół szyi matki, ale faktycznie było świętą nicią noszoną przez zamężne Hinduski, w tym wypadku zaprawioną *kurkumą*. Ludzkie widzenie zawodzi w rozpoznaniu tej prostoty jej osobowości.



Swami powiedział: „Ona nigdy nie lubiła nosić złotych ozdób i zadowalała się świętą kurkumową nicią.” Zauważył szklane bransoletki na przegubie jej widocznej dłoni i zawołał: „Ona nie lubiła grubych ozdób noszonych na pokaz. Była bardzo niewinną i prostą kobietą.”



Zachwycił się nawet szkarłatną plamką na jej czole, która w Indiach jest oznaką zamężnej kobiety, i zauważył, że Iśwamma była bardzo pobożna i cnotliwa.

Nic nie uchodzi Jego uwadze, zauważył więc też małą zieloną plamkę na jej przedramieniu. Poinformował nas, że była to *paćcha*, tradycyjny tatuaż wieśniaków.

Dalej powiedział, że Iśwamma zawsze pozdrawiała każdego z uśmiechem i wykazywała ogromną cierpliwość w

wysłuchiwaniu żalów i próśb wielbicieli, którzy ją odwiedzali. Pocieszała ich słodkim słowem i zapewnieniami o miłości i łasce Swamiego.

Szacowny boski Ojciec – zawsze życzliwy i opiekuńczy

Potem, po zestrofowaniu mnie za błędy, jakie popełniłem w malowaniu *dhoti* i twarzy na portrecie ojca, Swami mówił o Śri Pedda Venkappa Radżu. Wspomniął, że boski ojciec był człowiekiem szanującym samego siebie i pomagał wszystkim, którzy przyjeżdżali do Puttaparthi po *darśan* Swamiego.

Wskazując na część odzienia na ramieniu Śri Pedda Venkappy Radżu, nadmienił, że wszyscy mężczyźni we wsi mieli to na ramionach i dodał, że mężczyźni, którzy nosili *dhoti* z lamówkami, byli bardziej szanowanymi mieszkańcami wioski.

Egzamin i fantastyczna nagroda

Cofnął się na krok od portretów, a potem przysunął bliżej nich. Następnie zrobił krok w prawo, ku obrazowi matki, po czym – krok w lewo.

Gdy my zastanawialiśmy się nad sensem tej boskiej gry, On zaspokoił naszą ciekawość, mówiąc, że chciał zobaczyć, czy oczy z obrazów będą Go śledziły, czy nie, aby ocenić poprawność wykonania malowideł. Stwierdził, że oczy śledziły Go tak jak na zdjęciu zrobionym aparatem fotograficznym, a więc obraz jest dobry.

Boska matka, którą jest sam Swami, skwitował popełnione przeze mnie błędy w obrazach, mówiąc do innych obecnych w holu: „*Papam! Ćudaledu kada!*,” co znaczy „Biedny chłopiec, nie widział ich, dlatego miał trudności w malowaniu.”



Na koniec stanął między obu obrazami i kazał nam zrobić zdjęcie i w ten sposób obdarzył nas wspaniałą fotografią boskiej rodziny.

[tłum. KMB, Toruń, 2015-08-13]